(N. 27.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 13. Sierpnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Im go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

POEZYA.

Pani Jeziora, Poema *Waltera Skota* tłumaczone z angielskiego przez *Karola z Kalinówki*. w Warszawie u Glücksberga 1822. II. Części w 12ce.

Prawidła Poezyi z rozważania poiedynczych dzieł iakiego wieku wyciągnięte, a bez względu na różność obyczaiów, charakterów, religii i innych towarzyszących okoliczności upowszechnione; nie zawsze są dostateczne, i niezawsze powinny służyć za iedyną miarę porównywania, do któréyby wszystko to odnosić należało, co tylko imaginacya stwarza i stworzyć może. Jest powszechnieysza zasada sądu krytycznego, podług któréy nie tak łatwo wyrokować, iak podług szkolnych reguł poetyki. Wynalazłszy akcyą i charaktery, iakąkolwiek formę powierzchowną Poeta dziełu swoiemu nada, byle tylko to, co w utworze iego żyie i działa, żyło i działało podług praw natury ludzkiéy, byle zachował wszędzie harmonią myśli i uczuć, zawsze iego poema za epizod z wielkiéy epopei wydarzeń ludzkości wziąść będzie można. A ieżeli krytyk obeyść się może bez iednego z dwóch głównych przymiotów poety, to iest: władzy wynalezienia, musi koniecznie posiadać drugi, to iest: powinien znać następstwo zmian w myślach i uczuciach człowieka wystawionego na działanie ludzi i okoliczności. Rozbiór stylu, uczący poprawnego pisania, iest bez wątpienia korzystnym dla pisarzów, dla gramatyki i języka narodowego; lecz tylko wykazanie iak daleko w płodzie poezyi odbiia się i maluie natura ludzka i konieczne następstwo wydarzeń; odkrycie piękności i wad szczegółowych i ich przyczyn, może się iedynie przyczynić do postępu sztuki i przynieść ważne korzyści rozeznaniu iéy miłośników.

Usuwaiąc więc z myśli mieysca reguł poetyki, przepisuiące formy, podług których wszystkie rodzaie poezyi maią bydź odlewane; i pamiętny na zasady w powyższych uwagach wspomnione; przystępuię do ocenienia poematu uważanego za arcy-dzieło *Waltera Skota*. Piérwéy iednak odpowiedzieć mi wypada na to pytanie: do iakiego rodzaiu poezyi utwor ten należy? — Znaiący ducha literatury naszéy pytania tego za niepotrzebne nie poczytaią; a chociaż niebędę mógł tak obszernie na nie odpowiedzieć, iakbym sobie życzył, światli iednak czytelnicy kilka myśli, które następnie przytoczę, łatwo sami rozwiną i uzupełnią.

Położenie mieysca i sposób życia dawnych Szkotów, uczyniły dzieie ich pierwiastkowe nader poetycznemi. Zaburzenia wewnętrzne, nastawania Baronów i Hetmanów na siebie, ich opór władzy królów, podały Bardom Kaledonii przedmioty do licznych Ballad; a obyczaie ich proste i woienne, duch posępności i Melancholii natchnięty przez klima, wycisnęły na tych utworach piętno originalności. Otóż iest zrzódło, z ktorego ten rodzay poezyi wypływa; gust do niego upo-

N:G:

wszechnił się w Anglii z wydaniem pieśni Osyana, i trzy znakomite talenta w naszych czasach w tym rodzaiu poezyi rycerskiéy celuią. Płody tych znakomitych ludzi nie są to owe kolosalne utwory znane w literaturze pod nazwiskiem Epopei; gdzie wielkość przedmiotu, liczba bohatyrów, wpływ Bogów i wspaniałość stylu, łączyły się razem dla wystawienia zadziwiaiących gmachów: są to raczéy epizody osobne i zupełne, gdzie iedna lub kilka scen, ieden charakter, iedna namiętność, a niekiedy nawet myśl iedna (iak w *Peri* Tomasza *Moore*) stanowią treść dzieła, i podaią sposobność do rozlicznych opisów, do myśli ważnych i głębokich weyrzeń w serce ludzkie. Jak dawnieysze Ballady a nawet pieśni Osyana bliższe natury i pierwiastków społeczności ludzkiéy, są przez to samo bardziéy liryczne; tak w teraznieyszych poematach stosownie do postępu oświecenia i ducha czasu uczucie, imaginacya i reflexya wspólnie do serca i rozumu czytelnika przemawiaią. Podług prawideł poetyki cudowność iest koniecznym warunkiem poezyi rycerskiéy, bez wątpienia była ona konieczną dla Greków iest zawsze ozdobą zaymuiącą i na naturze umysłu lubiącego rzeczy nadzwyczayne zasadzoną; lecz niesmaczne Alegorye Henryady przekonywaią nas, iak źle iest nadto ulegać prawidłu niewcześnie upowszechnionemu; interes zaś i powab wielu poematów *Byrona* i *Waltera Skota* dowodzi, że się ten rodzay poezyi rycerskiéy i bez cudowności obeyść może. Każda akcya iedna i prosta, może tu bydź przedmiotem tak iak i w Tragedyi; ta tylko zachodzi różnica, że się rzecz odbywa nie przez wystawienie osób działaiących, ale przez opowiadanie, które upoważnia większą buyność ięzyka, otwiera obszernieysze szranki dla Imaginacyi i daie wstęp wszelkiemu rodzaiowi ozdób poetycznych. Na tém to obszerném polu wiele ieszcze mieysc do uprawy zostaie; ludzie talentem obdarzeni, tém chętniéyby się niemi zaiąć powinni, gdy każdy iest przekonanym, iak trudno w dzieiach świata znaleźć przedmioty podobne do oblężenia Troi lub Jerozolimy.

Autor *Pani Jeziora*, posiadaiący obszerną erudycyą w starożytnościach Szkockich, obierał za przedmioty licznych dzieł swoich obyczaie górali (*Heighlanders*) i sławę ich starożytnych woiowników. Liczne pieśni i Ballady, szacowne pamiątki dawnych czasów Szkocyi, których wyborną Edycyą przysłużył się literaturze angielskiéy, dostarczyły mu wiele piękności, i wsparły Imaginacyą płodną i świetną. Zarzucaią mu wszakże krytycy Angielscy, iż w niektórych poematach, znaczną część interesu i związku poświęcił drobiazgom starożytnym, mogącym obchodzić uczonych i kraiowców, lecz nie tyle podobaiącym się powszechności czytelników, którzy szukaią poezyi w poematach, a erudycyi w dziełach historycznych. Na taki zarzut *Pani Jeziora* bynaymniéy niezasługuie. Zamiarem tego Poematu iest także opisanie obyczaiów góralskich i woien dawnych wodzów z królami Szkocyi; lecz tu wybrał *Walter Skot* to tylko, co w sposobie ich życia było naypoetycznieyszém, i użył z całym talentem zasługuiącym na słuszne podziwienie do ozdobienia Akcyi iednéy i prostéy. Przywrócenie do łaski królewskiéy *Duglasa* wygnanego i oczernionego u dworu zdaie się bydź głównym celem poematu, którego Bohatyrką iest *Elena*, córka wygnanego Barona. Zawziętość króla ku *Duglasowi* i ku *Rodrykowi Czarnemu*, który dał schronienie u siebie Panu *Botwelu* i zbuntował się z całym klanem Alpina; miłość Rodryka ku Elenie, iego charakter dumny, dziki i gwałtowny, sposób, którym dawni Hetmani klany swoie do boiu zwoływali, dostarczaią Poecie scen równie co do treści, iak i co do sposobu opisania mocnych i pięknych. Miłość zaś Eleny ku Malkolmowi, skromna, delikatna i lękliwa zdobiąc ią samę, rozlewa na całe dzieło wdzięk świeży i uymuiący. Lecz niemogę przestawać na tych ogólnych uwagach; Poema to dla wartości wewnętrznéy i zalet tłumaczenia zasługuie na rozważny i obszernieyszy rozbiór. Każda z sześciu pieśni zawiéra w sobie liczne piękności; wyłożywszy więc krótko treść ich, nad każdą z osobna się zastanowię.

I. Myśliwiec z kraiów południowych Szkocyi, na próżno ścigaiąc ielenia, zbłąkany i zmęczony po stracie rumaka, stanął nad ieziorem *Katrinu*. Zatrąbił— i na głos ten przybyło od brzegów wy-

spy czólno pędzone ręką dziewicy, rozumieiącéy, że to była trąbka iéy Oyca lub Malkolma. Uyrzała w krótce cudzoziemca wychodzącego z gęstwiny i tém chętniéy ofiarowała mu gościnne przyięcie, że rycerz był na wyspie przepowiedzianym i oczekiwanym. Znalazł tam mieszkanie dzikie północnego Hetmana; lecz wszystko w niém miało postać czarodzieyską. Na samym wstępie strwożył go brzęk stali; wkrótce iednak rycerz wstydził się próżnéy obawy, gdy uyrzał przyczynę dzwięku, miecz ogromny który z pochwy wyleciał. Fitz Jakób znał tylko iednę rękę mogącą w boiu oręża tego używać. Spiew Eleny i towarzyszące mu brzmienie niewidoméy Arfy, zachęcały myśliwca do odpoczynku. Jednak sen iego nie był spokoynym, straszne mary wystawuiące Duglasa zakłucały iego spoczynek.

Pieśń ta zamyka w sobie naymniéy działania. Obraz łowów przenosi nas do mieysca w którém się rzecz odbywa; a następnie opis gór i dolin otaczaiących iezioro *Loch-Katrinu*, chociaż może nadto długi, zwłaszcza na początek dzieła, zamyka w sobie ważne bogactwa poetycznego stylu. Czytelnik wdziera się na skały, przypatruie się tym mieyscom odludnym wraz z zabłąkanym myśliwcem; i to ożywienie martwéy natury myślą i uwagą człowieka, iest dopełnieniem nayistotnieyszego warunku poezyi opisuiącéy, bez którego nieexystuie nawet i zamienia się na metaforyczną Topografią.— Niespodziewane spotkanie piękněy Pani Jeziora, przepowiedzenie przybycia rycerza i iego przygody, dzwięk arfy utaionéy, rozgrzały Jmaginacyią gościa, podały mu dziwne domysły, a zatém i czytelnikowi, którego myśl ciągle piérwszemu towarzyszy, iego podziwienie i ciekawość podziela. Sen Fitz Jakóba nie iest iednym z owych płonnych i niespowodowanych wymysłów którémi Poeci tak często szafuią. Twarz i oko Eleny miały podobieństwo Oyca, miecz iego przypomniał mu olbrzymią siłę Duglasa; nadto wiadomo to było że się Pan Botwelu w górach Szkocyi ukrywał; domyślaiąc się więc że się znaydui w mieszkaniu wygnańca, zaięty wdziękami Córki i krzywdą wyrządzoną Oycu, na iawie i we śnie iednemiż myślami był ścigany. Nie próżno Rycerz ze Snodunu zaymuie się tak bardzo krzywdą wyrządzoną Duglasowi; wszystkie słowa iego domyślać się każą, że do niéy czynnie należał, że nie iest tém, czém się wydaie; i te dorozumiewania się wzmagaią ciekawość czytelnika.— Koniec téy pieśni iest iedyném mieyscem w całém poemacie, maiącém pozór cudowności. Przewidywanie przyszłych rzeczy, co w Szkocyi *second-seight* nazywaią, iest prawda upowszechnionym przesądem, do których poezya ma niezaprzeczone prawo; lecz zdaie mi się, iż ta cudowność w tém mieyscu nie była potrzebną, ponieważ żadnego wpływu na dalsze działanie niema. Rozdrażnia tylko z początku Jmaginacyą czytelnika, która oczekuie dziwnych wydarzeń, i niełatwo późniéy zwyczaynemi wypadkami zaspokaiać się daie W prawdzie koniecznem było sprowadzenie Fitz Jakóba do mieszkania góralskiego Hetmana, bez tego niebyłby poznał Eleny. Może Elena nie takby go chętnie była na wyspę przyięła, gdyby nie był przepowiedzianym, zdaie się iednak iż samo prawo gościnności, tak mocne w owych czasach, mogło było wystarczyć na sprawienie tego samego skutku.

II. Na drugi dzień o świtaniu oddalił się myśliwiec żegnany pieśnią Barda i okiem Eleny J kiedy Minstrel siedzący pod drzewem, rażoném od piorunu, rozmawiał z córką swoiego pana o *Roderyku Czarnym* i iego miłości; kiedy Elena wyznaiąc się bydź wdzięczną temu, co dał schronienie iéy Oycu, z dumą szlachetnego serca wyznała, że nigdy nie będzie mogła ścisnąć ręki zbroczonéy morderstwem i rozboiem; dała się słyszeć wrzawa oddalonych pieśni. Uyrzeli wkrótce przybywaiących gorali w. Powiewała nad ieziorem chorągiew Roderyka, i spiew łodziowy brzmiał wyraźnie. Małgorzata z gronem niewiast wyszła na powitanie Syna przyzywaiąc Elenę. Postępuiąca wolnym i niechętnym krokiem usłyszała głos trąbki na brzegu zatoki Szybko więc stanęła u łodzi i już była na drugim brzegu ieziora. Z Oycem iéy przybył i Malkolm Grem, a na widok młodzieńca, który z tęskliwą miłością został w oddaleniu, zarumieniła się dziewica. Złączyli się wreszcie wszyscy na

wyspie. Zaczerwieniał Roderyk uyrzawszy Malkolma, nieuchybił iednak w niczém prawom gościnności. Na rozmowie cały ranek przepędzono; lecz gdy o południu posłaniec wezwał Roderyka na taiemną rozmowę; z posępnéy iego twarzy wniesiono wkrótce, że ma smutną wieść obiawić. Jakoż dowiedzieli się, że się król gotuie na poskromienie Hetmanów góralskich, że widziano w górach znakomitą postać Duglasa, że niebezpieczeństwo iest bliskiém. Żądał więc Roderyk sprzymierzyć się z Panem Botwelu, chciał iego Córkę za żonę, aby tym sposobem ubezpieczył i siebie i wuia od gromów króla Jakóba. Już gotowa była Elena ofiarą swoiego szczęścia kupić bezpieczeństwo Oyca; lecz Duglas niedopuścił tego. Osłabiona wewnętrznemi walkami chciała się oddalić, pospieszył iéy Malkolm z pomocą. Nagle porwał się Roderyk gwałtowną zazdrością miotany, chwycił za barki zuchwałego młodzieńca przypominaiąc naukę niedawno mu daną. Już sztylet był wyciągniętym, iuż miecz był na wpół dobytym, iuż krew lać się miała; lecz ich Duglas olbrzymią siłą rozdzielił. Oddalił się Malkolm ubolewaiąc że nic dla Oyca swoiéy kochanki uczynić nie może. Odprowadzony do brzegu przez Alana, rzucił się w wodę i wpław przebył iezioro, aby za czółno nawet Roderykowi niebył obowiązany.

Stary Bard wychowany z arfą iest iuż sam przez się poetyczną osobą. Przywiązanie i wierność iego do domu, w którym przywykł do opiewania tryumfów i zwycięztw, daią miły obraz obyczaiów owego wieku. Widząc się teraz iedyną pamiątką świetności rodu Duglasów świadek iego chwały, z żalem pogląda na teraźnieyszy upadek, na piękną Elenę, która mu się zdaie ostatnią gałązką znakomitego niegdyś drzewa. Znaiomość zawziętości króla, przygotowania na poskromienie Hetmanów, boiaźń aby gość ów niewydał schronienia iego Pana, podwoiły smutek Minstrela. Lecz nie rozumuie on zimno nad grożącém niebezpieczeństwem, rachuby rozsądku zamieniaią się w przeczucia serca, smutek duszy przelewa się w strony arfy, które do bohatyrskich hymnów budzone, wydaią ięki pogrzebne. Piękność tego obrazu podwaia rezygnacyia Eleny, uspokaiaiącéy obawę starca, uymuiącéy mu żalu wesołością i pokoiem duszy. J kiedy poważny Minstrel zaymuie się tylko pamiątkami i chlubą czasów które minęły, i niebezpieczeństwem tych, co przyść maią, wtenczas serce Eleny, nie zarażone dumą, młode, czerstwe i nie znaiące wielkości straty, cieszy się teraznieyszością i używa pełności życia. Ten różny widok, pod którym też same przygody ukazuią się dwóm osobom różnym co do stanu duszy, i wieku, ta Melancholia starca, wesołość Eleny, śmiałość iéy charakteru rozléwaią na całe to mieysce wdzięk nieporównany. Ostatnia wszakże scena naywaźniéysza w téy pieśni, iest oraz naydramatycznieyszą z całego Poematu. Za każdém niemal iéy słowem akcyia postępuie, to iest: za każdém słowem odmienia się stan duszy osób działaiących, i wpływaiąc stanowczo na dalsze ich przedsiewzięcia rozwiia w całéy zupełności ich charaktery. Widzimy tu szlachetność Duglasa, który niechce dłużéy narażać krewnego na gniew i zemstę króla; przywiązanie Eleny, która poświęceniem własnego szczęścia pragnie kupić bezpieczeństwo oyca; boiaźń Malkolma, aby mu skarb tak drogi na zawsze wydartym nie został; nakoniec żal Roderyka, gdy uyrzał zawiedzione mi długo kochane nadzieie. Wszystko to czyni każdą osobę interesuiącą i nadaie téy scenie mocy i prawdziwości. Albowiem wyższość umysłu w nieszczęściu, dochowanie godności, która nie iest dumą rodu, ale dumą zacnego serca która żyie we wszelkich zmianach fortuny, karmi się i utrzymuie własnym szacunkiem, oto rysy upodobane w dziełach sztuki każdemu człowiekowi, pragnącemu przypatrywać się wielkości moralnéy człowieka. Jeżeli iescze te przymioty obiawiaią się w tych chwilach stanowczych, w których niema wiele dróg do wyboru, od których los całego życia, szczęście lub sława zależy, w tenczas wytężone serce czytelnika dziwi się, życzy i obawia; a myśląc i czuiąc razem ze wszystkiemi działaiącemi osobami oddaie poklask sztuce i talentowi poety, gdy podług własnéy chęci zawsze zgodnéy z wzniosło-

ścią natury ludzkiéy zaspokoionêm zostaie. Po téy ważnéy scenie iuż w całym ciągu poematu niewidzimy więcéy Malkolma. Możnaby to zarzucić poecie. Lecz ta uwaga, że miłość Eleny nie iest głownym przedmiotem Poematu, że Malkolm nie włada ani sobą ani maiątkiem, i wkrótce do więzienia wtrącony zostaie, błąd ten wczęści usprawiedliwia. Młodzieniec ten, po tém co między nim i Roderykiem zaszło, dał się nam poznać zupełnie, rozwinął swóy charakter; i ieżeli nas w dalszym ciągu niezadziwia rycerskiemi dziełami, pokazał dostatecznie, że godny ręki i serca Eleny.

III. Skoro ranek zaświtał, przybył pustelnik Brian dla dopełnienia obrzędu, który obesłanie ognistego krzyża poprzedzał. Po wyrzeczonêm przekleństwie na nieposłusznego lennika podał Roderyk Malizowi godło trwogi i woyny, który lotem strzały puścił się po górach i dolinach. Na ten widok garną się mężowie Klanu Alpina. Przybywa nareszcie Maliz do Dunkragana, który go miał wyręczyć; lecz zastaie go na marach śmiertelnych i słyszy spiewany nad nim Koronach. Młody Syn Dunkragana rzuca zwłoki oyca, ściska matkę i z krzyżem ognistym daléy pospiesza. Już na skale widać kościołek Stéy Brygidy; wesoła gromada z niego wychodzi. Nagle znak woyny zamienia radość w rospacz. Młody Norman musi go nieść daléy, musi rzucić żonę niemaiąc nawet czasu otrzeć łzę, którą w iéy oku obaczył. Klan alpiński iuż się zgromadził na mieyscu naznaczonêm, a Roderyk posępny przebywał Benvenu wyżyny. Tam w iednéy iaskini Duglas schronił się z córką i Minstrelem; tam nadobna dziewica wzywała na pomoc matki zbawiciela. Roderyk iuż się po raz ostatni głosowi iéy przysłuchywał, stał długo zamyślony, wreszcie opuścił to mieysce i przybył do doliny Lantiku, gdzie na widok wodza okrzyk wydany ciężkiemi zatrząsł górami.

Zdrowa krytyka potępia wszelkie wyboczenia Jmaginacyi, kiedy wychodząc za granice natury łączy części różnorodne i kształci twory niemaiące w przyrodzeniu nic analogicznego, lub gdy przerywa konieczne następstwo przyczyn i skutków; wszeleko nikt niezaprzeczy, że poezyia ma prawo korzystać z wszelkich zabobonów, zwłaszcza maluiąc wiek, któremu były właściwe i w którym miały powszechną wiarę i powagę.— Chociaż więc to wszystko co o dziwném urodzeniu Briana w trzeciéy pieśni znaduie się, nie oparte na powszechnym przesądzie, gruntuie się wszelako na zabobonie w całéy Szkocyi powszechnie znaiomym, i wątpić nie można, że ten wymysł fantazyi w rodzinnéy ziemi nie równie większe niż na nas robi wrażenie. Gdyby iednak nie wszyscy smakować mogli w tém stworzeniu uroionego początku, każdy iednak przyzna, że Poeta trafny ztąd wyprowadził wniosek, że ta bayka o rodzie Briana musiała koniecznie wpływać na iego sposób życia i charakter, i przyczyniła się nie mało do utworzenia zabobonnego fanatyka, którego obraz równie prawdziwy iak okropny. Lubo nie masz wyraźnie w poemacie, aby Roderyk z wyższego stanowiska na Briana poglądał i za narzędzie go tylko używał; iednak z charakteru iego pełnego dumy i nieufności wypływa, że iak wszyscy pragnący władzy nieograniczonéy, nieprzestaiąc na przywiązaniu do kraiu lenników, musiał uznawać użyteczność osoby takiéy, która zasiewała serca ich trwogami religiynemi, dla utrzymania w ślepém posłuszeństwie. Przekleństwo na tych, którzyby wodza niesłuchali, przepowiedzenie która strona zwycięży, zdaią się bydź skutkiem taiemnych rozmów Hetmana z Mnichem. A iak myśl tych obrzędów iest trafna, tak obraz ich iest pełnym poezyi. Rzadko iednak w dzieiach pierwiastkowych ludów znaleźć można co poetyczniéyszego, od owego sposobu zwoływania pospolitego ruszenia. Korzystanie z tego zabytku obyczaiów starożytnych, iak i talent z którym Walter Skot obraz ten oczom naszym wystawił, czynią zdaniem moiém pieśń tę iedną z naypiękuieyszych całego dzieła. Zaymuie się tu Jmaginacyia czytelnika obrazem pospiechu, trwogi i zamieszania, każdy widzi lotem błyskawicy przebiegaiące po Klanie godło woyny, głębokiego znaczenia, ktore silniéy iak prosty rozkaz wodza do serca obrońców wiary i kraiu przema-

N.G.

wia. Już w samém wyobrażeniu *woyny*, znayduie się i to znamie: że głos iéy od naymilszych rzeczy oddziera woiownika. Wystawienie téy myśli w obrazach zmysłowych i naocznych sposobem do uczucia i duszy przemawiaiącym iest uwieńczeniem sztuki. Wybrał poeta obowiązki nayświętsze, węzły naymilsze, powinność oddania ostatniéy czci zwłokom oyca, i wszystkie nadzieie młodego męża; lecz ani pierwsze ani drugie nie może na chwilę nawet zatrzymać rycerzy; i zapewnie, trudno było wymyślić lepszy sposób na okazanie iak silnym iest obowiązek żołnierza, iak potężnym rozkaz wodza i głos powszechnego interesu. Tło pierwiastkowe tych wszystkich piękności należy bez wątpienia do Historyi, lecz wydobycie z niego rysów indiwidualnych, które obraz cały Jmaginacyi uprzytomniaią, dodanie ozdób do uczucia mówiących, oto owoce rzadkiego daru.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Songs of Zion przez P. *James Montgomery*, (bardzo wolny poetyczny przekład Psalmów) odbieraią od iednego z Recenzentów angielskich warunkową tylko pochwałę, « Wszelako » temi słowy kończy on swoie w téy mierze uwagi « ieżeli Pan Montgomery pobładził, nic w tém dziwnego; tłumacz musi się przeiąć duchem oryginału, nikt zaś nie powinien się spodziewać przełożyć Psalmy Dawida, dopóki cudownym sposobem równym duchem boskiego natchnienia obdarzon nie będzie. Jeżeli Panu Montgomery nie powiodło się iego przedsięwzięcie, iest on w tém podobny do Jakóba ulegaiącego w walce z Aniołem; z resztą iakże tu z chwałą dokonać tego dzieła, pod którego ciężarem młodzieńczy jeniusz Miltona niczém się prawie okazał?

Według zdania pewnego uczonego Anglika, nowy *Waltera Skota* romans: *The fortunes of Nigel*, podwyższy ieszcze slawę wielkiego autora. Osnowa sama z siebie, mówi on, mniéy może interesować będzie, niżeli w innych wcześnieyszych iego dziełach, ale w całym literackim swoim zawodzie, nie okazał on nigdzie tyle sztuki tak w rozwinięciu i utrzymaniu charakterów, iak w zachowaniu zgodności rzeczy z czasem i dzieiami. Nadewszystko zaś dziwić się trzeba cudownemu układowi działania, w którém każdą okolicznością i każdą osobą do celu kieruie, lubo w początku, gdy ie poiedyńczo wprowadza, trudno odgadnąć, po co i w iakim celu każda wprowadzoną została.

Mis Porden, rymotworka iuż dawniéy chlubnie swoiéy oyczyznie znana, wydała wielkie poema w sześciu pieśniach: *Lwie serce, czyli trzecia woyna Krzyżacka*. Osnową iego, iak to iuż z tytułu poznać się daie, są czyny Króla Ryszarda w Azyi, począwszy od oblężenia *Ptolemaidy* do rozeymu z Saladynem. W układzie i użyciu głównych wewnętrznych ozdób poetyckich służył *Tasso* za wzór rymotworce; znaleźć tu można, podobnie iak w dziele sławnego śpiewaka piérwszéy krzyżackiéy woyny, dobrych i złych duchów, czarodzieystwa i t. p. Wierszowanie ma bydź bardzo płynne i dźwięczne i gdyby *Mis Porden* — mówi pewien grzeczny angielski krytyk — nie należała iuż do tych płci swoiéy ozdób, których imiona w Angielskiéy Literaturze świetnieią, samo to o *Ryszardzie* poema ziednałoby iéy piérwsze w ich rzędzie mieysce.

O NAYNOWSZEY LITERATURZE HOLENDERSKIEY.

(*Ciąg dalszy*. Obacz Nr. 25.)

Amsterdam, to siedlisko Literatury holenderskiéy w 17tym wieku, ubiega się także z innemi Holandyi miastami o udział w literackiéy chwale. *Bilderdyk*, chociaż obecnie w *Leyden* żyie, iest rodem z Amsterdamu, gdzie do roku 1816 mieszkał. Wkrótce przed zrzuceniem obcego iarzma (1813) umarł w téy stolicy ieden z nayznakomitszych nowszych poetów holenderskich, Jan Fryderyk *Helmers*, dla którego owe iarzmo może nayznieznośnieyszém było. W roku 1806, kie-

dy Rzeczpospolitę francuzkim królem zagrożono, natchnął on wszystkie umysły stałą do oporu odwagą, wydawszy tak nazwany *ułamek z tragedyi w rękopismie będący*, w którym Greczyn na zwaliskach Koryntu rozwodzi treny nad oyczyzną swoią, iako łupem Prokonsula rzymskiego. Poema to, iuż dla śmiałości wyrazów, iuż dla oczywistych do Francyi przystosowań, powszechne naówczas czyniło wrażenie; znane było nawet w Paryżu, a pismo, w którém z druku wyszło, zostało zakazaném. Lecz zasługi *Helmersa* nie zawisły od okoliczności czasowych; śmiała, ognistą, wzniosłą, pełną wysokiéy powagi, iest Muza iego; nie zniża się ona nigdy do lekkich, poziomych przedmiotów; Bóg, cnota, kunszta, mianowicie zaś oyczyzna są osnową iéy pieni. Oda do Bonapartego (1799, gdy go uważano za zbawcę społecznego porządku) iest iedną z naylepszych, które kiedykolwiek tylko na tego nadzwyczaynego człowieka pisano; pełna ognia i siły, lecz od pochlebstwa daleka. Jego Oda *do wolności James Cook*, *Poeta*, *Kato w Utyce* są wzniosłemi czułéy liry płodami, któremi każdy naród mógłby się poszczycić. Obszernieysze Poema w sześciu pieśniach, *Naród holenderski* (*de Hollendsche Natie*) doczekawszy się iuż pięciu edycyy, stało się doręczną książką ukształconéy klassy. Atoli przy całym swoim talencie ma *Helmers* tę wadę, że swoie poetyczne obrazy nie tyle z téy, która go otacza, iak z odległéy bierze natury, która iedynie z książek mu iest znaną. Tak np. usprawiedliwiaiąc się iednemu z swoich przyiaciół, dla czego nie napisał poematu przy okoliczności upłynionego wieku (1801), mówi: «Przy końcu wieku wśród gwałtownéy burzy, rzuca się Niagara na zwaliska oyczyzny." Poeta holenderski, którego rodzinnéy ziemi natura wielu odmówiła piękności, może wprawdzie szukać tych piękności w innych więcéy uposażonych krainach, lecz *Helmers* tam nawet dobiera niezwyczaynych obrazów, gdzie okolice własnéy iego oyczyzny mogły mu pięknieyszych dostarczyć. Z temi iednakże wadami połącza on tak znakomite piękności, że śmierć iego (umarł w Marcu r. 1813, uszedłszy tym sposobem więzienia, które mu iuż gotowano w Paryżu) stała się wielce bolesną stratą dla holenderskiego Parnasu. Duch iego spoczywa powiększéy części na Korneliuszu *Loots*, żyiącym dotąd poecie, równym co do znakomitości talentu, lecz co do literackiego ukształcenia niższym od *Helmersa*, którego krewnym był i przyiacielem. Celuie on wysokim lotem wyobraźności, silną, ognistą mową i obfitością obrazów; niestaie mu wszelako swobodnéy prostoty *Tollensa* i słodkiéy *Feitha* smętności. Okazuie się to szczególniéy w jego poemacie: *Kobieta*, pisaném wkrótce po zgonie iego małżonki. Jego lutnia poświęcona iest naywięcéy oyczyznie, *Batawczykowie za czasów Cezara*, *Zwycięztwo Niderlandczyków w Cheltam*, *Wściekłość ludu* czyli *Zabóystwo Wittów*, a szczególniéy wiele drobnych poezyy z czasów Rewolucyi (1813), *Bitwa pod Waterloo* i w. i. tchnie zapałem wolności i przywiązaniem ku dawnym niderlandzkim bohaterom, i ku starożytnemu książąt domowi, któremu Holandya winna swoią obywatelską, polityczną i religiyną wolność, nienawiścią zaś przeciw obcemu iarzmu. Między innemi iego płodami szczególnieysze ma zalety *Pochwała stanu mieyskiego*. Do rzędu iego przyiaciół i opiekunów łaskawych należy mianowicie Maurycy Korneliusz *van Hell*, ieden z naywiększych Amsterdamskich prawników, a przytém poeta znakomitych talentów, które po naywiększéy części tłumaczeniom łacińskich klassyków poświęcił. Niektóre z tych umieszczone są w iego *Obrazie życia i czasów Waleryusza Messali*.

Dwóch młodszych Amsterdamczyków, *Henryk Hermann* i *Bernchard Klyn* zaymuią chlubne mieysce między holenderskimi poetami; *Klyn* szczególnie dla delikatnéy tkliwości i czystéy naturalności swoich utworów, *Hermann* zaś iako Tragik pełen wysokiego lotu, godności i powagi.

Poezya dramatyczna, w ogólności mówiąc, mało w ostatnich czasach zwolenników znalazła. *Bilderdyk* i iego małżonka ubogacili ią wprawdzie kilkoma znakomitemi tworami (*Cormac*, *Wil-*

lem van Holland, Floris V, i tłumaczenie *Cynny* są dziełami pióra *Bilderdyka*, ona zaś wydała *Elfrydę*), lecz Dyrekcya Amsterdamskiego Teatru znaydowała zawsze trudności w wystawieniu ich na scenę. Jnstytut narodowy wyznaczył w roku 1818 nagrodę za naylepsze dzieło dramatyczne, w skutku czego nadesłano kilka oryginalnych trajedyy, między któremi *Alfons król Portugalski* przez *Dakostę* i *Dargo* Pani *Bilderdyk* (z starożytnych dzieiów północy) wprawdzie celuiącemi były, lecz żadna nieotrzymała nagrody. Powtórne ogłoszenie zadania pociągnęło za sobą nadesłanie dwóch nowych sztuk: *Montigny* i *Ditrych* i *Wilhelm z Holandyi*; i z tych żadna nie otrzymała nagrody, lecz głos publiczny nie zdaie się potwierdzać wyroku uczonych sędziów, szczególniéy co się *Montiniego* tycze. Kilkakrotne w Amsterdamie i Hadze z naywiększym zapałem przyymowane przedstawianie téy sztuki, naymocnieyszy stanowi dowód, iakie iest powszechne względem niéy mniemanie. Rzecz dzieie się w Madrycie, za czasów Filipa IIgo. Montyniemu, którego stany wysłały do Hiszpanii, ażeby smutne, pełne ucisku położenie niderlandzkiego narodu tronowi przedstawił, udaie się prostém opowiadaniem wypadków, następcę tronu *Don Karlosa* (w którego charakterze wolne naśladowanie Szyllera zapoznać się nie daie) na swoią stronę przeciągnąć. Lecz Kardynał *Granvelle*, osobisty iego nieprzyiaciel, podżega nienawiść Króla przeciw niemu, i usiłuie, aby go wysłano pod rozkazy *Alby*, Rządcy i naczelnego wodza w Niderlandach. Podczas gdy się temu *Montigny* opiera, przybywa iego małżonka (do St. Jago) w odzieży Pielgrzyma i odkrywa mu obecny los Niderlandów, śmierć Egmonta i Hoorna na rusztowaniu poniesioną i wszystkie okrucieństwa Alby. Nadaremnie chce go *Carlos* ratować i przysposobić mu środki do ucieczki — *Montigny* pogardza niegodnemi siebie środkami ratunku; mimo to szlachetny Xiąże ukrywa go w swoim pałacu, i stara się przekonać króla o niesprawiedliwém względem niego postępowaniu. Rozmowa ta iest bardzo piękna: *Carlos* zdaie się przemawiać śmiałym i wielkim duchem *Pozy* z Szyllera trajedyi, lecz Filip zostaie w Montignim wiernieyszy temu charakterowi, iaki mu dzieie nadaią. *Granvelle* odkrywa tymczasem mieysce Montyniego pobytu, udaie się tam z Filipem, postrzega także iego małżonkę i wydaie rozkaz uwięzienia Montyniego; poczém niderlandzki poseł wynurza swóy słuszny gniew i oburzenie z całą wolnéy duszy śmiałością. Prowadzą go do więzienia; *Carlos* obmyśla środki ratunku, chce go uwolnić z więzienia, ale *Montigny* nieporuszony iak skała. Nieopuszcza go przyiaciel, broni się przeciw katom, którzy więźnia na śmierć chcą prowadzić, aż ieden z nich daie się poznać iako sługa świętéy inkwizycyi. Natychmiast, iakby gromem rażonemu, wypada z rąk Karlosa miecz podniesiony; opuszcza więzienie, a *Montigny* idzie na rusztowanie. Rys ten ostatni sprzeciwia się wprawdzie charakterowi Karlosa, lecz maluie ducha owczesnéy Hiszpanii.

(*Dokończenie w następuiącym Nrze*).

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. Nowe dzieła.

a) *z druku wyszłe:*

117. Skarbniczka dla ziemianina i mieszczanina, czyli wybór stu osobliwszych i doświadczonych środków i przepisów. w Poznaniu. Nakładem J. A. Munka 1822. w 8ce str. 90.

118. Książka do nabożeństwa dla młodych osób przez J. R. *Zappe*. We Lwowie nakładem i drukiem Józ. Jana Pillera księgarza i Typografa. 1822. w 12ce. str. 279.

119. Sztuka pisania listów czyli dzieło elementarne podaiące sposób dobrego układania listów z francuzkiego na polski ięzyk przełożone przez Woyciecha *Sitkiewicza* S. P. Edycya trzecia przeyrzana i pomnożona. w Wrocławiu u Wilhelma Bog. Korna. 1822. w 8ce st. 339. (obok text francuzki).

II. Wiadomości o uczonych.

50, Do komitetu utworzonego w Wilnie w celu wydania Statutu litewskiego (obacz N. 24), należy także Professor *Łoboyko* i Kaźmierz *Kontrym* iako Sekretarz.— Xże *Czartoryski* dostarczył iuż potrzebnych źrodeł; Professor *Lelewel* i Adjunkt *Danilowicz*, wzięli z Puław kilkanaście rękopismów Sta-

tutu, a między niemi i rękopism *drugiego* Statutu ruskiego.

51. X. Jan Piotr *Zienkiewicz* Kapellan i Sekretarz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, otrzymał dnia 11 Maja b. r. stopień Doktora Teologii w Uniwersytecie Wrocławskim. Rosprawa: *De indulgentiis*, w tym celu przez niego napisana, wyszła z druku w Poznaniu (w 4ce, str. 38.)

52. Na żądanie Radcy Stanu *Bojanusa* Prof. Uniw. Wileń., prostuiemy wiadomość o pracy iego w Nrze 22 podaną.— Plan do założenia szkoły Weterynaryi w Polszcze, napisał on *na wezwanie* Kommissyi Rządowéy Wyznań i Oświecenia publicznego, a władza ta, uwiadamiaiąc go o odebraniu tego proiektu, przesłała mu w dowód zadowolnienia swego, medal bity na pamiątkę Uniwersytetu Warszawskiego.

III. Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

25. W Dzienniku niemieckim *Morgenblatt* znayduie się w liście z Frankfurtu ku końcowi Maja b. r. pisanym, następuiąca wiadomość: « Nieiaki P. *Birowski*, któ« rego Oyczyzną iest Polska, bawi tu od dni kilku. « W przyszłym tygodniu ma dawać koncert wokalny, « w którym sobie sam na gitarze akompaniować bę« dzie. Pozbawiony wzroku interesuie on iuż po« wszechnie przez to samo, że sam ieden podróż od« bywa i pełen zaufania, osobę swoią i korzyść do« brotliwości obcego mu i niewidomego świata, po« wierza. Lecz nie musi ieszcze na tym swiecie « wszystko tak złem bydź, iak niektórzy powiadaią, « gdyż nigdy nie miał ieszcze ten artysta powodu, do « żalenia się nad iego zepsuciem, owszem znalazł « wszędzie ludzi, którzy dalecy od korzystania z jego « niedoli, nieśli mu pomoc swoią z ochotą."

KORRESPONDENCYE.

(Wyiątek z listu pisanego z Paryża 27 Lipca b. r.)

Naprzód zacznę od tego co tu wszystkich teraz naywięcéy obchodzi to iest od wystawy obrazów, sztychów i rzeźb. Wystawa ta składa się z blizko półtora tysiąca obrazów mnieyszych i większych, z przeszło półtorasta rzeźb i posągów i przeszło dwuchset sztychów. Tak więc malarstwo nieporównanie więcey ma czcicieli niżeli reszta; iednakże rzeźba nie iest tak zaniedbaną, iakby ten stosunek domyślać się kazał, owszem wielu iest takich którzy nie liczbie lecz talentowi oddaiąc palmę, utrzymuią że Salon tegoroczny bogatszy iest nierównie w marmury niż w płótna. W istocie wiele iest posągów znaczněy wartości o których niżéy wspomnę, iednakże ia obrazom oddaię pierwszeństwo, które w tenczas nawet bym im oddał, gdybym wśród nich niewidział tylko Korynnę, malowaną przez *Gerarda*, gdy tym czasem prócz niéy iest ieszcze kilka dzieł pięknych. Obrazy zaymuią dwanaście izb w Luwrze, to iest też same trzy w których wystawiano porcelanę Sewrską i gobeliny, a potém iednę z cztérech stron pałacu leżącą nad Sekwaną i połowę sławnéy Kolumnady, tak iż wchodzi się zwyczaynèm weyściem do Muzeum, a wychodzi przez bramę będącą naprzeciwko placu *St. Germain l'Auxerrois*. Pierwsza izba obwieszona iest dziełami iakie zwykle w sieniach zostawuią, druga to iest ta w któréy zwyczaynie wisi obraz wjazdu Henryka IV do Paryża, zawiera sam wybór, i dość ią obeyrzeć by mieć wyobrażenie o wartości całéy wystawy, izba podłużna w któréy zwyczaynie są rysunki, a pośrodku znayduią się marmurowe i mozaikowe stoły ma ieszcze niektóre sztuki godne uwagi, osobliwie co się tycze miniatur, lecz odtąd postępuiąc spotyka się coraz nędznieysze rzeczy, aż nareszcie w ostatniéy izbie sam brak iest zebrany. W pierwszéy sali każdego wchodzącego uderza naypierwéy Korynna. Bez wątpienia temu dziełu przysądzona będzie nagroda konkursu. *Gerard* powziął myśl śmiałą wystawienia przed oczy poetycznéy sceny na przyladku Mizeńskim którą Pani *Stael* dla wyobraźni odmalowała. Na szczycie pagórka panuiącego nad morzem siedzi Korynna na obalonéy kolumnie, obrócona iest tyłem do widza, lecz samą w tył się ogląda z oczami wzniesionemi w niebo. Ta postawa, która całą twarz iéy widzieć daie, nie iest wcale nakręconą lub nie naturalną. Oswald, Xiąże Castelforte i kilka innych osób które nieco niżéy na tymże pagórku stoiąc, czekaią iéy pieśni, są naprzeciwko niéy postawione; improwizatorka w postawie, która iey iest nadana, zdaie się odwracać od nich dla zebrania swego umysłu, a razem szukać natchnienia błądząc oczyma po pięknem niebie Neapolu. Ręka lewa spuszczona, z niechcenia chwyta lutnię u iéy nóg opartą,

prawa widać że dopiero co służyła za podporę iéy głowie. Oko iéy czarne i ogniste, twarz piękna, krasi ią ieszcze wyraz czułości który na niéy iest rozlany. Wezuwiusz dymiący się w oddaleniu, służy za oznakę mieyscowego położenia. Wszyscy oddaią sprawiedliwość głównéy figurze, lecz ganią cokolwiek zaniedbania w osobach ią otaczaiących; ia może nazbyt się rozpostarłem nad iednym obrazem, lecz wcale nie dość w stosunku do wrażenia iakie na mnie uczynił. Nadto iest w téyże sali mały obraz tegoż autora wystawuiący Tetydę przewożącą przez ocean broń dla Achillesa i dwa wielkie portrety Xiężny Berry z dziećmi i Siostry Xięcia Orleańskiego. Malarz, który według mego zdania po *Gerardzie* naywięcéy ma zalet, iest *Hersent*. Dał on tylko ieden obraz historyczny to iest Booza budzącego się w nocy pod swoim namiotem i znayduiącego młodą Rut przy swym boku, lecz ten obraz gdyby był cokolwiek większego wymiaru, i gdyby cały koloryt niebył fioletowy i bardzo niemiły, mógłby walczyć o pierwszeństwo z Korynną. Osobliwie wyraz obudwóch twarzy tak Booza iako i Rut iest nieporównany. *Granet* nie dla niższości talentu, lecz dla niższości rodzaiu który sobie obrał po tych dopiero malarzach zaymuie mieysce. Jest on doskonały w wydawaniu wewnętrznych widoków kościołów, domów i t.d. Jego widok wewnętrzny kościoła Sgo Franciszka w Assisi iest może wzorem w tym rodzaiu. Skutki swiatła wybornie są oddane. Stopniowanie iego od téy naywyższéy siły z iaką bije w wielkie okno z tyłu ołtarza, aż do zgubienia się zupełnego pod cięzkiém sklepieniem przysionka, doskonałe wydanie osob, które po całym kosciele są rozrucone, śmiałe rysy pędzla, słowem tak całość iako i szczegóły wydaią mistrza. *Langlois* odmalował Dyanę odwiedzaiącą Endymiona. Ten obraz podobać się może nawet po zobaczeniu Endymiona *Girodeta*. Uymuiącą iest piękność twarzy Dyany i wyraz który malarz iéy nadał. *Fragonard* dał kilka wielkich dzieł z których naywięcéy ceniona przysięga Węgrów na wierność Maryi Teresie. Jnne wieksze obrazy które mniéy więcéy cenionemi bydź zasługuią są: Dobry Samarytanin *Drollinga*, Orestes usypiaiący w ręku Elektry przez *Picota*, Anchizes, i Wenus przez Paulina *Guerin*, obraz ten byłby może godzien ażeby go wyżey położyć od tych które obok niego wspomniałem; twarz Wenery iest piękna, skromność iey udana, iak przystoi na boginię która oprócz Wulkana iuż i Marsa znała, Anchizes ieśt pełen ognia i żądzy, lecz tylko nazbyt iasno wydana iest iego intencya. *Rouget* wystawił Sgo Ludwika godzącego Króla Angielskiego ze zbuntowanymi Baronami. J w wyborze materyi i w iéy oddaniu szczęśliwszym był od wielu innych malarzy którzy na téyże Expozycyi wystawili Ludwika Sgo pod czas powietrza w Afryce i szkaradne porobili bohomazy. *Delacroix* w mnieyszym obrazie odmalował przeiazd Dantego z Wirgilim przez rzekę piekielną. Dzieło to iest iedném z nayznamienitszych tak dla śmiałości wyobraźni i pędzla iako też przez swoię oryginalność którą teraz rzadko znaleźć można w szkole Francuzkiéy, W mnieyszych obrazach w rodzaiu Flamandzkim celuią szczególniey Pani *Lescot*, *Laurent*, *Prudhom*, Hrabia *Forbin* dyrektor Muzeum i *Vigneron* którego *Soldat Laboureur* ściągnął powszechną uwagę. W Peyzażach *Wattelet* i *Swebach* walczą o pierwszeństwo. *Augustin* w miniaturach doszedł może naywyższéy doskonałości tak przez uderzaiące podobieństwo iako i przez delikatność i wykonczenie dzieł swoich. Po nim nieiaka Panna *Lizińska* posiada naywięcéy tych samych zalet. *Redouté* znany z malowania kwiatów, wystawił kilka bukietów które mogą służyć za wzór w tym rodzaiu. Nasza historya i nasze widoki natchnęły także pędzel kilku malarzy. J tak są dwa male obrazy wystawuiące dwa zdarzenia w życiu *Leszczyńskiego*. Na iednym młody Stanisław podaie żywność służącemu iego oyca skazanemu na więzienie o chlebie i o wodzie; na drugim iuż w wieku podeszłym donosi swéy familii że iego Marya ma bydź Krolową Francuzką. Na nieszczęście oba te dzieła nadzwyczaynie mierne, a z widoków lubo także słabych naylepszy zdaię się ten co wystawia *Łazienki*. Malował go *Courtin*, zdaie mi się że ten sam, co był nauczycielem malarstwa w Uniwersytecie Warszawskim. *Wer-*

netowi niechciano przyiąć obrazu bitwy pod *Jemmapes*; rozgniewany odebrał wszystkie swoie dzieła których było przeszło trzydzieści. Lecz żeby niepozbawić publiczność ich widoku, otworzył u siebie galeryą, dokąd za biletami przychodzono. Oprócz bitwy pod Jemmapes znacznieysze w niéy dzieła były: obrona Bariery de Clichy, bitwy Francuzów i Polaków z Hiszpanami, kilka przedziwnych portretów i różne mnieysze widoki w których wszystkich widać te nieocenione iego zalety, mistrzowskie rysy i prawdę.

Kiedy iuż o malarstwie się rozgadałem, muszę kilka słów namienić i o galeryi Marszałka *Soulta*, którą w tych dniach zwiedziłem. Składa się ona z nader bogatego zbioru naylepszych mistrzów hiszpańskich. Samego *Moryllosa*, tego Rafaela kastylskiego zawiera blisko dwunastu arcydzieł. *Soult* nabył iéy gdy dowodził w Hiszpanii, i dość dziwną rzeczą mi się wydaie, że ią tak łatwo pozwala oglądać.

Co się tycze rzeźb, naypięknieyszém dziełem iest bitwa Kadmusa z wężem; autor iego *Dupaty*. Po niém lepsze dzieła są: Młody maytek umieraiący, *przez Allier*; Eurydyka ukąszona od węża, przez *Legendre*; dziecię daiące ieść wężowi, przez *Guillois*; Paryż, przez *Pujol*; bitwa Tezeusza z Minotaurem, przez *Ramey*; bachantka z Faunem, przez *Lemoine*, i kilka dzieł *Flattersa*. Nieiaki *Stubinicki* którego zaraz samo imie mnie uderzyło, wystawil także kilka dzieł godnych uwagi, a między innemi posąg Sekwany, maiący zdobić fontannę pałacu *du Temple*....

J. B.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku *drugi* Tom dzieła Prawda Ruska przez J B. *Rakowieckiego*. Jak w pierwszym Tomie, prócz obiaśnienia i wytłómaczenia naydawnieyszych zabytków praw sławiańskich, autor wystawił rys historyczny zwyczaiów, obyczaiów, religii i praw dawnych słowiańskich narodów; tak i w ninieyszym, prócz dalszego tłumaczenia praw spomnionych, udziela nam ważnych badań swoich nad sposobem utworzenia się mowy ludzkiéy i powstania rozmaitych języków a mianowicie słowiańskiego i iego dyalektów. Jak dalece to dzieło zbogacaiące Literaturę polską iest ważném i potrzebném dla każdego, kto tylko zgłębić chce powstanie, ducha, rozmaite koleie i stan obecny języka oyczystego, przekonywa iuż sama treść Tomu II którą w skróceniu podaiemy:

I. Texta obok z tłómaczeniem:

Traktat X. Olga z Cesarzami greckimi zawarty 912. roku.

Traktat X. Jgora z Cesarzami greckimi zawarty 945 roku.

Traktat Mścisława Dawidowicza X. Smoleńskiego z Rygą zawarty 1228 roku.

Prawda Ruska.

II. Rys historyczny początku i stanu języka słowiańskiego i polskiego:

Część I. § 1. Zdanie Frereta: iż z języka słowiańskiego pochodzą Grecki, Łaciński i inne. § 2 Slady starożytności języka Słowiańskiego — Nowo odkryte iego pomniki: — z wieku VIII, *powieść* o *Seymie Lubuszy* — z wieku IX, *zwycięstwa Neklana*. § 3. Księgi Religiyne są naytrwalszym każdego języka pomnikiem. § 5. 6. Stosunki Słowian wschodnio - północnych ze wschodem dozwoliły im dochować swe starożytne księgi Religiyne. § 7. 14. Stosunki Słowian zachodnio-południowych z zachodem, niedozwoliły im dochować ani ksiąg ani innych swego języka pomników. § 15. Przyczyna powstania różnych teraźnieyszych dyalektów słowiańskich. § 16. Stan dawnego dyalektu Słowiańskiego. § 17. 19. Stan dyalektu Ruskiego od wieku X-XIII. od XIII-XVIII, od wieku XVIII. dotąd. § 20 Stan dyalektu Sérbskiego. § 21. 29. Stan dyalektu Czeskiego od wieku X. do XIII. Od wieku XIII do XV Od wieku XV do wieku XVII stan kwitnący. Od wieku XVII do XVIII, do upadku przyprowadzony. Od końca wieku XVIII na nowo się wzmagaiący. §30. 40. Stan dyalektu Polskiego od wieku X. do XIV. Różne pomniki z wieku XIV. do XV, Stan kwitnący od

wieku XVI do XVII. Przyczyny działaiące na iego postęp. Przyczyny tenże postęp wstrzymuiące. Upadek nauk i zepsucie języka w wieku XVII. Wprowadzenie nauk w wieku XVIII, i na nowo kwitnący stan języka. Głównieysze Historyi języka Polskiego Epoki. §. 41. Wzgląd ogólny na stan teraźnieyszych dyalektów Słowiańskich, i sposób doprowadzenia onych do wyższego stopnia

Część II. § 42. Domysł P. de Brosse o bycie iednego pierwotnego języka z czasem na wiele dyalektów podzielonego. § 43. Język iest tworem fizycznych i moralnych człowieka zdolności, § 44 47. Wyszczególnienie głosów i spółgłosów organem mowy wydawanych; które się stały pierwiastkami wyrazów mowę składaiących.— §.48-51 Uczucia wewnętrzne i zewnętrzne przymuszały do wydawania organem mowy pewnych głosów i brzmień, z których utworzone zostały wyrazy składaiące język czyli mowę.— §. 52-56. Pierwsza rodzina, w pierwszém swém towarzystwie, miała ieden wspólny, w miarę swych potrzeb rozszerzony język— Z powodu pomnażaiącéy się ludności, musiała się rozdzielać na różne osady, z których powstały oddzielne Narody— Każdy z nich rozszérzał swóy język wedle swych potrzeb innego narodu, zkąd w języku początkowo wspólnym wyniknęła naturalna różnica. — §. 57-58. Slady pierwotnego dyalektu Słowiańskiego, niegdyś całemu pokoleniu Słowian wspólnego. — § 59-64 *Wykrzykniki* rozmaitych dyalektów Słowiańskich— Naturalne wedle natury organu, oraz uczuć wewnętrznych i zewnętrznych, rozmaitych wykrzykników tworzenie się, między którymi naycelnieysze są: *i*!, *m-n*! i powstaiące z nich wyrazy *im*, *imay*, *miey*— Z rozmaitych wykrzykników, przez naturalną onych modyfikacyą, powstały rozmaite im względne wyrazy.— §. 65. *Przyimki*, tak z wykrzykników iako też z rozmaitych odgłosów naturalnych wzięte, nadaią wielorakie wyrazom znaczenie i wiążą ie między sobą.— §. 66. Jakie każdy głos i spółgłos, w rozmaitych pierwiastkach wyrazów mowę składaiących, ma sobie nadane znaczenie, oraz iakim sposobem z połączenia takowych głosów i spółgłosów w iedno brzmienie, powstały rozmaite wyrazy pierwotne i pochodzące.— §. 67. O pierwiastkach składaiących *początek*, *środek i zakończenie* wyrazów, tudzież o względnéy tychże pierwiastków modyfikacyi.— § 68. Wszystkie poprzednie od § 59 do 67. badania odkrywaią zupełną osnowę, wiążącą całą budowę języka czyli mowy, tudzież odkrywaią główne przedmioty i wyobrażenia na utworzenie się mowy działaiące— §. 69. Władza umysłu i pojęcia dopóty tworzyła rozmaite wyrazy, dopókąd ich liczba uzupełnioną nie została, potém zaś nastąpiło konwencyonalne wyrazów natworzonych używanie.— § 70-71. O potrzebie etymologicznego pierwiastków wyrazy składaiących rozbioru, tudzież o potrzebie poznawania i zachowywania konwencyi czyli zwyczaiu.

Słownik celnieyszych wyrazów Słowiańskich, których rozbiór i znaczenie w T. I, i II, były okazywane.

Tabella Alfabetu Słowiańsko-Ruskiego.

Dzieła tego dostać można w księgarniach: XX. Piiarów, N. Glücksberga, i Węckiego.

W składzie podpisanego znayduią się następuiące dzieła Karola Lipińskiego:

1. Siciliano varié pour le Violon avec accompagnement d'un second Violon, Alto et Basso.— Oeuvre 2.— Cena 4 złp. 15. gr.
2. Deux Caprices pour le Violon.— Oeuvre 3.— Cena 6. złp.
3. Variationi par il Violino principale coll accomp. di Violino secondo, Alto et Basso.— Oeuvre 4.— Cena 5. złp.
4. Variations pour le Violon avec accompagnement de deux Violons, Alto, Violoncelle et Basse deux Hautbois, Clarinette, deux Cors, Basson et Timballes Oeuvre 5.— Cena 7. złp.
5. Deux Polonaises pour le Violon avec accompagnement de grand Orchestre.— Oeuvre 6. Cena 6. zł.
6. Rondo alla Polacca pour le Violon avec accompagnement de deux Violons, Alto, Basse, Cors, Trompettes et Timballes.— Oeuvre 7.— Cena 10 złp.
7. Trois polonaises pour le Violon avec accompagnement de Violon, Viola et Basse, ou de Piano-forte, composées et dediées à son ami Charles *Lipiński* par Auguste *Gerke*.— Oeuvre 20.— Cena 7 złp.

Andrzey Brzezina.

Ulica Senatorska, N. 467